

CZAS SZPIEGÓW. SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD INFORMACJI [18]

Subiektywny przegląd wydarzeń szpiegowskich z całego świata, przygotowany przez InfoSecurity24.pl wspólnie z Fundacją Instytut Bezpieczeństwa i Strategii (FIBiS).

Chiński triumf wizerunkowy

Po serii dość głośnych zatrzymań i spraw związanych z szeroko pojmowanym chińskim szpiegostwem naukowo-technicznym w Stanach Zjednoczonych, w toku ostatnich lat, amerykańscy śledczy i prokuratorzy muszą się zmierzyć z zupełnie nową sytuacją. Wszystko w kontekście próby oskarżenia Anming Hu o ukrywanie relacji ze stroną chińską i oszustwa z tym powiązane. Naukowiec, mający obywatelstwo kanadyjskie jest ekspertem w zakresie nanotechnologii. Uznano, że jego praca w University of Tennessee w projekcie finansowanym przez NASA nie była transparentna jeśli chodzi o jego wcześniejszą pracę w Chinach i informowanie o tym agencji federalnej. Jednakże, zarzutów nie udało się dotychczas obronić przed amerykańskimi sądami. Tym samym, Anming Hu oczekuje na kolejne działania prokuratorów. Należy zauważyć, że naukowiec był inwigilowany przez kontrwywiad w toku niemal dwuletniego śledztwa (21 miesięcy obserwacji), gdyż podejrzenia odnosiły się do o wiele poważniejszych zarzutów szpiegostwa i nielegalnego transferu technologii do Chin. FBI ostatecznie nie udało się jednak uzyskać dowodów, które mogły być twardą podstawą pod skazanie w ramach procesu sądowego. Stąd też skupiono się na kwestiach odnoszących się do oszustwa w sferze prezentowania relacji naukowca z podmiotami chińskimi.

Lecz przed sądem wśród członków jury pojawiły się wątpliwości względem materiału dowodowego prezentowanego przez prokuraturę. Jury nie było w stanie wydać wyroku i sędzia miał unieważnić proces. Tym samym, teraz pytaniem podstawowym jest czy prokuratura będzie nadal próbowała walczyć o skazanie naukowca. Trzeba zaznaczyć, że jedną z wątpliwości miała być nawet postawa jego amerykańskiego uniwersytetu co do hipotetycznego doradzania Anming Hu, aby w kontekście kooperacji z NASA część jego przeszłości naukowej w Chinach nie trafiła formalnie do wniosków, zaś przepisy z 2011 r. zabraniają NASA przekazywania środków finansowych na badania powiązane w jakikolwiek sposób ze stroną chińską. Trzeba pamiętać, że gdy pojawiły się zarzuty jego pracodawca odciął się od niego. Kluczowym aspektem miało być wskazanie czy Anming Hu partycypował w chińskich programach uznanych za zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych czy jedynie współpracował w toku pracy badawczej z wydziałami uczelni chińskich, co nie jest zablokowane prawnie.

Czytaj też: [Urazy mózgu agentów CIA to atak elektromagnetyczny?](#)

Triumfuje za to strona chińska, która mocno podkreśla, że Anming Hu padł ofiarą nagonki politycznej na naukowców i szerzej obywateli pochodzenia chińskiego w Stanach Zjednoczonych. Chińskie służby

dypomatyczne podkreślają, że Waszyngton w latach prezydentury Donalda Trumpa opanowała swoista "szpiegomania", podobnie jak w okresie zimnej wojny. Chińczycy uznają, że sprawa Anming Hu jest czytelnym sygnałem, iż amerykańskie służby specjalne były zadaniowane w sposób czysto polityczny, a ofiarami byli Chińczycy lub obywatele innych państw pochodzenia chińskiego. Pojawiają się też zarzuty, że amerykańskie służby specjalne same chciały nakłonić Anming Hu do nawiązania współpracy z nimi na kierunku chińskim, ale po odmowie ze strony naukowca odwołały się do próby wywarcia presji na nim właśnie poprzez zarzuty "szpiegowskie" i później wobec kwestii oszustw.

Jednakże, problemy polityczne amerykańskiego kontrwywiadu nie odnoszą się tylko i wyłącznie do, naturalnej w tej sytuacji, ofensywy informacyjnej Chin. W samych Stanach Zjednoczonych lewicowi kongresmeni żądają wyjaśnień co do przejrzystości tzw. inicjatywy chińskiej, której centrum był Departament Sprawiedliwości. Działania podejmowane w jej ramach miały pozwolić na ocenienie oraz finalnie ograniczenie możliwości penetracji wywiadowczej kluczowych segmentów prac naukowo-badawczych. Inicjatywa została ogłoszona w 2018 r. przez ówczesnego prokuratora generalnego Jeffa Sessionsa. Część amerykańskich działaczy praw człowieka, przedstawiciele organizacji reprezentujących obywateli pochodzenia azjatyckiego, a także politycy Partii Demokratycznej chcą na bazie sprawy Anming Hu dokonać zmian w działaniach FBI i Departamentu Sprawiedliwości, dążąc do tego, aby administracja Joe Bidena odeszła od wcześniejszego budowania szerszej narracji względem naukowców, inżynierów z Chin lub pochodzenia chińskiego. Kongresmeni Ted Lieu, Mondaire Jones i Pramila Jayapal chcą również śledztwa wobec postępowania samego FBI w tej sprawie. Kontrwywiad musi teraz zmierzyć się także z przypominaniem innych, wcześniejszych kontrowersyjnych śledztw o szpiegostwo. Chodzi o sprawy odnoszące się do Wen Ho Lee, Sherry Chen i profesor Xi. W ich przypadkach również nie udało się sądowo udowodnić zarzutów z szeroko pojmowanych sfer szpiegostwa.

Francuskie technologie szpiegowskie w rękach satrapów

Francuskie zaawansowane rozwiązania w zakresie techniki operacyjnej mogły służyć w szpiegowaniu obywateli przez służby specjalne Libii oraz Egiptu. Dotyczyć to miało namierzania opozycjonistów, którzy następnie mieli być aresztowani i poddawani torturom w obu wspomnianych państwach afrykańskich. Obecnie prokuratorzy we Francji formalnie oskarżyli czterech dyrektorów z dwóch firm produkujących technologie szpiegowskie o "współdziałanie w przypadkach stosowania tortur" i przypadkach zaginięć osób w obu krajach. Francuskie firmy miały oferować narzędzia do skrytego monitorowania Internetu, ale również śledzenia wymiany wiadomości i monitorowania oraz podsłuchiwanie połączeń. Sprawa wyszła na jaw już w 2011 r. na fali tekstów "The Wall Street Journal" opisujących przypadki wspierania reżimów w Trypolisie i Kairze przez dostarczanie im w XXI w. najnowszych systemów szpiegowskich, podnoszących możliwości SIGINT-u. Wątkami kooperacji firm z reżimami niedemokratycznymi zajmują się we Francji, oprócz oficjalnych instytucji, też organizacje dedykowane ochronie praw człowieka, na czele z Międzynarodową Federacją Praw Człowieka (FIDH).

Czytaj też: [Francuski wywiad zmienia siedzibę. Znak czasów i nowych potrzeb](#)

Dla Francji może to być bardzo niebezpieczny przypadek, gdyż francuskie firmy z branży techniki operacyjnej są przecież obecne również w innych państwach Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Zaś finalnie głośne oskarżenia oraz śledztwa, w tym te medialne, mogą ograniczyć możliwości handlowe. Trzeba bowiem stwierdzić, że wyrugowanie Francuzów nie wpłynie na sam rynek. Szczególnie, że najnowsze technologie są tam przecież oferowane przez o wiele bardziej ekspansywnie nastawione

Chiny, a Pekin raczej nie ma problemów wynikających z używania tego typu narzędzi np. do monitorowania lokalnych grup opozycjonistów czy też dziennikarzy śledczych.

Rosyjskie służby aktywne w Europie i na okupowanym Krymie

Niemcy zatrzymali naukowca, który jest podejrzewany o współpracę z rosyjskimi służbami specjalnymi. Badacz miał mieć przynajmniej trzykrotny, zapewne dobrze udokumentowany przez kontrwywiad, kontakt z Rosjanami. Co więcej, mógł pobierać gratyfikację pieniężną w zakresie swojej kooperacji z obcym wywiadem. Dwa razy doszło do przekazania materiałów pochodzących z uczelni rosyjskim szpiegom. Wskazuje się, że jego agenturalna działalność miała mieć miejsce przynajmniej od października 2020 r. do czerwca tego roku. Niemieckie media wskazują, że nie doprecyzowano jeszcze na którym z uniwersytetów pracował zatrzymany jako asystent. Jednak, lokalne media mówią, że może chodzić o doktoranta Ilnura Nagaeva z Uniwersytetu w Augsburgu, który jest zlokalizowany w pobliżu Monachium. Do czasu procesu zatrzymany ma przebywać w areszcie, gdyż sąd nie zgodził się na zastosowanie kaucji. Kontrwywiad miał dokonać przeszukania jego mieszkania oraz miejsca pracy.

Podkreślenia wymaga fakt, że niemieckie zatrzymanie wpisuje się w serię podobnych spraw w całej Europie a odnoszących się do kwestii aktywności rosyjskich służb specjalnych. W Danii na trzy lata skazany został Rosjanin, który miał szpiegować na rzecz Moskwy. W Polsce również słyszeliśmy o zatrzymaniu osoby podejrzewanej o udział w budowaniu rosyjskiej propagandy. Zaś w Litwie Deimantas Bertauskas, biznesmen który wraz z byłym politykiem Algirdasem Paleckisem, został oskarżony o szpiegostwo, przyznał się do winy i przeprosił. Przy akcie skruchy wskazał, że rosyjskie służby specjalne miały mu wykonać "pranie mózgu", nakłaniając do współpracy.

Czytaj też: [Podejrzany o szpiegostwo na rzecz Rosji w rękach ABW](#)

Rosjanie także nie pozostają w pewnym sensie dłużni jeśli chodzi o sprawy szpiegowskie i sami chwalą się zatrzymaniem kolejnego agenta ukraińskiego. FSB miało go złapać na okupowanym przez Rosję Krymie i jest to już druga osoba zatrzymana w tym miejscu od kwietnia tego roku w związku z podobnymi zarzutami. Kontrwywiad twierdzi, że agent miał monitorować dane odnoszące się do ruchu rosyjskich samolotów wojskowych w rejonie okupowanego Krymu, aby przekazać później ukraińskiemu wywiadowi. Rosyjskie służby specjalne informują, iż przy zatrzymanym odnaleziono urządzenia wyposażone w anteny i odbiorniki radiowe, pozwalające na działania szpiegowskie i tajny transfer urobku do mocodawców.

Sygnalista wyjawiał australijską operację szpiegowską

W Australii doszło do finału głośnej sprawy odnoszącej się do roli tamtejszych służb specjalnych w zakresie relacji państwa z Timorem Wschodnim. Finalnie były australijski funkcjonariusz wywiadu otrzymał wyrok trzech miesięcy więzienia w zawieszeniu za ujawnienie władzom Timoru Wschodniego faktu, iż wywiad australijski szpiegował w toku negocjacji obu państw dotyczących ropy i gazu. Skazany musi również zapłacić kaucję w wysokości 1000 dolarów australijskich (840 dolarów amerykańskich), a także nie może złamać prawa przez kolejne 12 miesięcy. Skazanemu groziło nawet do dwóch lat więzienia. Co ciekawe, sprawa afery szpiegowskiej wokół Timoru Wschodniego była jednym z powodów zaostrożenia australijskiego prawa. Obecnie tego rodzaju przestępstwa mogą

skutkować wyrokiem do 10 lat pozbawienia wolności.

Funkcjonariusz znany jako "Świadek K" i jego prawnik Bernard Collaery zostali oskarżeni w 2018 r. o spisek mający na celu ujawnienie tajnych informacji obcym władzom. W toku całej sprawy, australijskie władze odmówiły skomentowania zarzutów, że skazany kierował tajną operacją australijskiego wywiadu. Grupa zadaniowa miała umożliwić podsłuchiwanie budynków rządowych w Dili czyli w stolicy Timoru Wschodniego. Akcja miała mieć miejsce w 2004 r. podczas kluczowych negocjacji w sprawie podziału dochodów z ropy i gazu z dna morskiego, które oddziela oba państwa.